

Szlakiem kosmicznej architektury

Planetarium Śląskie to nie jedyny kosmiczny obiekt w GZM. „Kosmiczny”- nie w rozumieniu „ciekawych”, ale wpisujący się w nurt architektoniczny space age.

Mamy niezwykle planetarium. Emblematyczne pierścienie Saturna i planetarne kształty nigdzie nie współgrają tak z architekturą, jak właśnie w Parku Śląskim. No, może jedynie jeszcze w Buenos Aires, gdzie znajduje się kopia chorzowskiej budowli. Możemy być dumni.

W pierwszej połowie czerwca hucznie i uroczyście Planetarium rozpoczęło nowe życie po generalnym remoncie – od teraz nazywając się Planetarium Śląskie. Śląski Park Nauki. Z pewnością można już teraz przewidywać sukces frekwencyjny i stałe zainteresowanie obiektem i jego ofertą. Nie chodzi jednak tylko o fascynację gwiazdami i galaktykami. Istnieje grupa osób, dla których architektura, detal, forma są równie ważne, co kosmos.

Katowice i ich najbliższe okolice są największym w Polsce nagromadzeniem budowli o tematyce kosmicznej. Choć na pierwszy rzut oka brzmi to metaforycznie, a młodzież odczyta to określenie jako równoważnik słowa „ciekawej”, to jego kontekst jest o wiele szerszy i nieoczywisty. Żeby go odkryć, trzeba cofnąć się do ... zimnowojennego wyścigu zbrojeń i idei.

Gdy w okresie rozbudzonych marzeń o kosmosie i jego zdobywaniu, po drugiej stronie oceanu trwał wyścig z technologiami, próby pierwszych lotów, testy satelitów, rakiet, w końcu dziewicze wysłanie ekipy ludzkiej na księżyc, po drugiej stronie żelaznej kurtyny komplementarnie podziwiać można było wyczyny Walentyny Tiereszkowej czy Jurija Gagarina. Ale nie tylko.

W USA do głosu doszedł nurt w architekturze, który bezpośrednio łączył się z dążeniami, aspiracjami, wręcz futurystycznym myśleniem o tym, jak świat będzie wyglądać „za chwilę”. Były to budowle epoki Space Age, która namieszała również w popkulturze i designie. Ostre kąty, długie linie, awangardowe kształty, wyprzedzające nawet nowatorstwo przedwojennego modernizmu. Jednym z jego elementów, znanym do dziś, są fantazyjne wille w Kalifornii, niczym Tonyego Starka z Avengersów czy stacje benzynowe rozsiane po całych USA. Ta niezwykła forma powojennego postmodernizmu miała też swoje odpowiedniki w Europie Wschodniej. I co ciekawe, często były to „latające spodki”: Komplex Bulzłudia w Bułarii, Spodek na Moście SNP w Bratysławie, kijowski Spodek czy w końcu – katowicki. Nasza wyjątkowa, charakterystyczna, ponad 50-letnia, wybitnie kosmiczna budowla, była zwieńczeniem idei, które projektanci mogli realizować na „białej karcie” przemysłowych i poprzemysłowych Katowic. Była futurystyczną plombą w industrialnym, rewolucyjnym krajobrazie. Rewolucja na rewolucji.

Również pierwotnie Planetarium Śląskie wyglądało osobliwie. Powstało na terenie świeżo utworzonego Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku, niczym marsjańska baza pośród pustkowi. Na terenie Parku wybudowano też niezwykle – jak na tamte czasy – budowle, składające się na pawilony Ośrodka Postępu Technicznego na terenie MTK. Niestety zaledwie ułamek z nich przetrwał do dziś.

Nurt Space Age można jednak dostrzec w budynkach handlowych „Zenita” i „Skarbka”, w domu handlowym przy ul. Korfantego, można doszukać się go w dobrze ocenianej architekturze osiedla Tysiąclecia (Kukurydze) czy nomen omen – Osiedla Gwiazdy. A także dziś na terenie Strefy Kultury, gdzie współcześni architekci komplementarnie dostosowali się do kosmicznych inspiracji: czy to szklanymi bryłami pawilonów nad Muzeum Śląskim, czy zupełnie już dosłownie „Zieloną Doliną” pośrodku Międzynarodowego Centrum Kultury, która z lotu drona

przypomina... ślad, rynnę, bruzdę po lądowaniu Katowickiego Spodka.

Kosmiczną architekturę Katowic dopełniać może, lub rozpoczynać, kino „Kosmos”, które, niestety dziś znacznie przebudowane, w kilku miejscach w środku zachowało sznyt ze wspomnianej epoki Space Age. Warto przyjrzeć się choćby kosmicznej mozaice, którą kryje.

To właśnie w tym kinie swoją premierę miał kilka lat temu film dokumentalny „ARCHIKOSMOS”, autorstwa Marcina Zasady i mojej skromnej osoby, który głębiej i mocniej wyjaśnia opisywane tu przeze mnie meandry tej kosmicznej konstelacji architektury. Ale jeśli ktoś poczuł en „vibe” już teraz – nic tylko ruszyć w miasto i zgodnie z zasadą „najważniejsze jest niewidoczne dla oczu” – jeszcze raz zanurzyć się w szczegóły i niuanse śląskiej architektury. Bo to jest kosmos.

Marcin Nowak

Artykuł ukazał się w ostatnim numerze magazynu „W Metropolii”

Magazyn online: Magazyn „W Metropolii”. Mówimy o filmach realizowanych w naszych miastach – Metropolia GZM

